

Aborcja: Gorzki sukces pro-life – casus Afryka

27 sierpnia 2008

W skali światowej, liczba dokonywanych w Afryce aborcji pozostaje bardzo niska. Cieniem na te pocieszające wyniki kładzie się jednak tragedia 30 tysięcy kobiet padających rocznie ofiarą źle przeprowadzonych, nielegalnych aborcji.

Afryka jest jednym z tych kontynentów, na których dostęp do aborcji pozostaje obłożony największymi restrykcjami. W tym kontekście badacze zjawiska wskazują przede wszystkim na surowe prawodawstwo, zazwyczaj nie zmienione jeszcze od czasów kolonialnych oraz konserwatyzm afrykańskich społeczeństw, których religijność jest znacznie wyższa niż w krajach bogatej Północy a wpływy ostro sprzeciwiających się aborcji chrześcijaństwa i islamu – znaczące. W rezultacie temat aborcji nie jest w krajach afrykańskich przedmiotem szerszej debaty. Osobnym problemem jest ograniczony dostęp do opieki medycznej, który utrudnia, jeśli wręcz nie uniemożliwia kobietom uzyskanie fachowej pomocy ginekologa.

Spójrzmy na statystyki. Załedwie trzy afrykańskie państwa (RPA, Republika Zielonego Przylądka i Tunezja) dopuszczają przerywanie ciąży na życzenie, a jedno pozwala ponadto na aborcję z przyczyn społeczno-ekonomicznych (Zambia). Z kolei w aż dwiętnastu państwach (w zdecydowanej większości islamskich lub katolickich) przerwanie ciąży jest możliwe tylko w przypadku zagrożenia życia matki (zazwyczaj diagnozę taką musi wydać więcej niż jeden lekarz). Gwoli ścisłości należy dodać, że w żadnym z państw Afryki aborcja nie jest całkowicie zakazana, jak ma to miejsce w niektórych państwach Ameryki łacińskiej czy nawet Europy. Nie zmienia to jednak faktu, że w Afryce dokonuje się załedwie 10 procent ze wszystkich wykonywanych na świecie aborcji (wg statystyk WHO).

W Afryce kwestia aborcji ma jednak drugą, ciemniejszą stronę. WHO donosi, iż rocznie dokonuje się tam 4,2 miliona nielegalnych, przeprowadzanych w niebezpiecznych warunkach aborcji. Według tych samych statystyk niemal połowa (30 tysięcy) wszystkich kobiet umierających na świecie z powodu źle wykonanej, nielegalnej aborcji ginie właśnie w Afryce. Przedstawiciele organizacji pro-choice mówią w tym kontekście o panującym na kontynencie „medycznym apartheidzie”, który sprawia, iż dostęp do bezpiecznej aborcji posiadają jedynie kobiety z zamożnych rodzin podczas gdy te ubogie ryzykują życie oddając się w ręce rozmaitych „znachorów” i dokonując aborcji w warunkach urągających wszelkim standardom.

Przedstawiciele organizacji pro-choice lekarstwo na tą sytuację widzą w upowszechnieniu dostępu do legalnej aborcji. Wskazują przy tym na przykład RPA, gdzie po liberalizacji prawa aborcyjnego w 1997 r. liczba zgonów spowodowanych niewłaściwie przeprowadzoną aborcją spadła z 425 rocznie do niecałych 20 (liczbę taką podaje Roland Edgar Mhlanga z uniwersytetu KwaZulu-Natal). „W zbyt wielu państwach Afryki mamy do czynienia ze zbyt restrykcyjnym prawem. Pozwala ono dokonać aborcji jedynie w wypadku zagrożenia życia matki. To nieetyczne i niewystarczające” tłumaczy Eunice Brookman-Amisah, wiceprzewodnicząca organizacji IPAS i była minister zdrowia Ghany. „Jeśli mamy do czynienia z prawem, które zabija ludzi musimy je zmienić” dodaje.

Podczas szczytu państw Unii Afrykańskiej w Maputo (lipiec 2003 r.) przyjęto protokół dodatkowy do Afrykańskiej Karty Praw Człowieka i Ludów, traktujący w całości o prawach kobiet. 14 artykuł tego protokołu przyznaje kobietom prawo aborcji (sformułowane jako prawo do „kontroli swej płodności” oraz prawo do decyzji czy chcą posiadać dzieci, a jeśli tak to w jakiej liczbie). Ten sam artykuł nakłada na państwa-strony obowiązek do zagwarantowania kobietom prawa do aborcji w przypadku zagrożenia życia i zdrowia matki, gwałtu, kazirodztwa, bądź występowania wad wrodzonych u dziecka. Mimo

to w Afryce trudno jednak mówić o zauważalnej liberalizacji prawa aborcyjnego.

Środowiska konserwatywne ostro krytykują działania organizacji pro-choice. Były katolicki arcybiskup Konakry (Gwinea), Robert Sarah, określił aborcję jako zjawisko importowane i obce afrykańskiej kulturze, a protokół z Maputo jako prowadzący do „powolnego ale skutecznego zniszczenia afrykańskich wartości takich jak szacunek do życia, rodziny, macierzyństwa, płodności i małżeństwa”. Przyjęcie protokołu potępiły też m.in. konferencje episkopatów Kenii, Ugandy, Mozambiku oraz związek biskupów Środkowej Afryki.

Wcześniej Watykan ostro wypowiedział się na temat Międzynarodowej Konferencji ONZ nt. Populacji i Rozwoju (Kair, 1994 r.) określając ją jako przykład „antykonceptyjnego imperializmu”. Papieże Jan Paweł II i Benedykt XVI wypowiadali się negatywnie na temat działalności organizacji międzyrządowych i pozarządowych (m.in. Amnesty International) promujących w Afryce aborcję i antykoncepcję. Zdaniem tego drugiego podkopują one tradycyjne wartości rodzinne oraz szacunek do małżeństwa i wierności, prowadząc w ten sposób pośrednio do wzrostu liczby niechcianych ciąż i rozprzestrzeniania się chorób przenoszonych drogą płciową. Przeciwnicy aborcji argumentują, że to nie przeludnienie (któremu miałyby zapobiec szerszy dostęp do aborcji) jest przyczyną nędzy w Afryce, lecz konflikty i nieudolność miejscowych rządów.

Podobne stanowisko prezentują też przedstawiciele środowisk muzułmańskich i większości protestanckich.

Opracowanie: Maciej Konarski

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)